

Gazeta Giebułtowska

Nr 49

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

Cena 4,10 zł

maj / czerwiec 2020

ISSN 2299-1824



Prace przy montażu nowej kapliczki

W numerze m in.:

Kapliczka na Skalce
7. Dzień Otwartych Ogrodów i sprzątanie Skalki
Zaproszenie na wycieczkę
Historia pewnej ikony

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

w Waszych rękach wakacyjny, urlopowy numer „GG”. U progu lata zastanawiamy się, jakie ono będzie. Najważniejsze, że życiodajny deszcz odsunął jak na razie od nas klęskę suszy, choć jeszcze niczego nie można przesądzać. Widać, jak był on potrzebny roślinom, jak nadrabiają one zaległości i niedobory... Żyjąc od wielu miesięcy w zagrożeniu epidemią koronawirusa, przy przedłużającej się kampanii wyborczej na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, szukamy wytchnienia, spokoju, małych radości dnia codziennego... Czy je znajdziemy? Wiele zależy od nas... Od naszego nastawienia, od naszych umiejętności radzenia sobie z pokonywaniem trudności, od otaczających nas osób... Jeśli tylko się dobrze rozejrzemy i zastanowimy nad otaczającym nas światem, to dostrzeżemy wiele dobra. Ta wartość jest nam dobrze znana. Wiemy, że się mnoży, jak się ją dzieli – taka dziwna nie-matematyczna logika... Dużo piszemy w tym numerze o Skałce i odbudowanej kapliczce Matki Bożej. Nawet ze złego czynu jej zniszczenia zrodziło się wiele dobra. Tak wiele bowiem osób poczuło potrzebę wsparcia dzieła odbudowy, ofiarowując swoją pracę lub pieniądze, albo jedno i drugie... Skałka jest naszym wielkim skarbem. Była nim także dla poprzednich pokoleń. Nadal jest atrakcją turystyczną naszej miejscowości, przyciągającą turystów i spacerowiczów. Naszym zadaniem jest dbać o to szczególne miejsce, które jest także wizytówką naszej miejscowości. Dziękujemy więc tym, którzy odpowiadają na apele i systematycznie pracują na terenie naszej miejscowości. Tych, którzy widzą i czują potrzebę współpracy jest wiele. Są przy pracach na terenie kościoła, urządzają klomby przy przystanku PKS, pracują na Skałce... Oczywiście marzeniem byłoby, żeby ich liczba była jeszcze większa. Może wtedy Giebułtów wyglądałby tak jak inne miejscowości, na które patrzymy z zazdrością... Tak wiele zależy od nas. Koronawirus nie pozwala ciągle jeszcze na pełnię swobody. Ale tam, gdzie jest to bezpieczne, działajmy. Miłej lektury!



Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

Podziękowania

Kiedyś przeczytałam w internecie następujące słowa: „*Nauczyciel ociera się o wieczność, nigdy bowiem nie może stwierdzić, gdzie kończy się jego wpływ*” – autor nieznany.

Tymi właśnie słowami, jakże prawdziwymi, chciałabym podziękować w imieniu wszystkich Rodziców nauczycielom ze Szkoły Podstawowej w Giebułtowie.

Z trudnym czasem, dla nas wszystkich, przyszło nam się zmierzyć. Problemem był nie tylko wybuch epidemii, ale i brak odpowiedniego sprzętu, brak wystarczającego czasu pracujących rodziców, czasem zwyczajnie niezrozumienie bloku tematycznego przez uczniów czy opiekunów.

Pomimo tych ciężkich miesięcy byliście, drodzy Nauczyciele i Wychowawcy, przy naszych dzieciach. Wiem, że pomagaliście, jak było to tylko możliwe. Pracowaliście równie mocno albo nawet więcej podczas organizowania lekcji online czy przygotowywania materiału do nauki. Inspirowaliście do kreatywnych zajęć podczas kwarantannowego „zasiadzenia”. Rozbudzaliście zainteresowanie sztuką, koncertami czy przedstawieniami. Podpowiadaliście, jak szukać i jak znaleźć to, co warte uwagi. Pomimo braku osobistego kontaktu z uczniami wiem, że tak jak w zacytowanych słowach, mieliście wpływ na nasze dzieci. Odrabiając lekcje, przygotowując konspekty, prezentacje, uczniowie wiedzieli, czego od nich oczekujecie, wiedzieli, bowiem Wasz wpływ na ich życie jest ogromny i nic tego nie zmieni, nawet wybuch epidemii.

DZIĘKUJEMY !

Korzystając z okazji życzymy Pani Dyrektor wraz z kadrą pedagogiczną, dzieciom i młodzieży oraz rodzicom radosnego i pełnego inspirujących przygód wypoczynku.

Kochana młodzieży kończąca klasę ósmą –
„Patrząc zawsze przed siebie, myśląc o tym,
Jak zrobić jeszcze więcej,
Osiągniesz stan umysłu,
w którym nie ma rzeczy niemożliwych”

POWODZENIA - najlepsze przed Wami
Przewodnicząca Rady Rodziców
Joanna Radziszewska Karoń

Redaktor naczelna, wydawca:
Danuta Alchimowicz (daal)
adres: Giebułtów 51, 59-630 Mirsk
e-mail: gazeta.giebułtowska@gmail.com
Redaktorzy:
Joanna Radziszewska-Karoń (azz-i)
Sandra Winnik
Skład, grafika, zdjęcia: Antoni Alchimowicz
Druk: w nakładzie 205 egz.-Wydawnictwo Poligrafia
„Ad Rem”, Jelenia Góra, al. Wojska Polskiego 91

Cudze chwalice...



Kopalnia Stanisław

Jak piękna jest nasza wieś wiemy wszyscy, można ją odkrywać kawałek po kawałku bezustannie i nigdy nie przestanie zachwycać. Zaskakuje swoimi walorami nawet najstarszych mieszkańców, którzy - wydawać by się mogło, o Giebułtowie wiedzą już wszystko. Mieszkając jednak w tak atrakcyjnej turystycznie okolicy ciężko zadowolić się jedną miejscowością, a chęć odkrywania nowego towarzyszy wielu z nas. Szczególnie teraz, w dobie pandemii, kiedy siedząc w domach w głowie układamy scenariusze kolejnych wypraw, podróży, spacerów i wypadów z naszymi rodzinami, które rozpoczną się, jak wszystko wróci do normy. Atrakcji i pięknych miejsc w pobliżu jest wiele, jednak od czego zacząć? Co warto jest zobaczyć? Na co najlepiej zwrócić uwagę wybierając się w dane miejsce? Na te pytania trudno odpowiedzieć, jednak wychodząc naprzeciw Państwa oczekiwaniom chciałabym w swoich artykułach pokazać, co według mnie jest absolutnym „Must Have” do zobaczenia na Pogórzu Izerskim i w jego okolicy.



Tym razem na tapetę wezmę miejsce wyjątkowe, malownicze, urzekające i takie, do którego zwyczajnie chce się wracać. Chodzi o dawną kopalnię kwarcu „Stanisław” położoną na północno-wschodnim zboczu wzniesienia Izerskie Garby. Aby do niej dotrzeć wystarczy dostać się na znane większości z nas Rozdroże Izerskie, znajdujące się około 20 km od Giebułtowa, między Szklarską Porębą a Świeradowem - Zdrój, a stamtąd spacerkiem udać się na wysokość 1050 m n.p.m. Trasa jest bardzo łatwa i nie stanowi żadnych trudności dla ludzi w każdym wieku. Warto zabrać ze sobą popularne kijki do nordic walking lub rower, a w okresie zimowym narty biegowe, ponieważ trasa i miejsce są idealne dla amatorów

sportów. Na spacer w górę wystarczy nam niecałe dwie godziny, gdyż do pokonania mamy jedynie 4,8 km malowniczą trasą o niskim stopniu nachylenia.

Co do samego „Stanisława”, niegdyś była to najwyższej położona kopalnia odkrywkowa w Europie, którą eksploatowano już w XIII wieku. Jako pierwsi o niezwykłości tego miejsca dowiedzieli się Walonowie, znajdując tam niepowtarzalne kryształki górskie, w następstwie czego przez wiele kolejnych lat odbywało się tam wydobywanie kwarcu. Na dzień dzisiejszy obiekt jest nieczynny, stanowi jednak wspaniałą atrakcję turystyczną, niesamowity punkt widokowy i raj dla mineralogów, którzy do dziś prowadzą na terenie kopalni poszukiwania.

Jest to miejsce, które trzeba zobaczyć samemu, bo słowa nie oddadzą tego, jak jest piękne. Ja swój ostatni spacer odbyłam tam, kiedy leżał jeszcze śnieg, ale gwarantuję, że o każdej porze roku miejsce będzie zachwycać. Aby zobaczyć, jak piękny jest świat, nie trzeba zbyt wiele - wystarczy krótki wypad 20 km od domu, do którego serdecznie zachęcam.

Sandra Winnik

fol. Antoni Alchimowicz

Zielone podróże - relacja z Afryki

Państwo B.i B.Nowiccy z Mirska powrócą jeszcze w jednym odcinku ze swoją relacją z podróży do Afryki. W tym numerze oddaliśmy jednak głos ich córce, siostrze Monice, która poniżej dzieli się z nami swoimi doświadczeniami z trudnej pracy na misjach, zwłaszcza w obliczu pandemii. Zamieszczone zdjęcia ilustrują warunki życia w tanzańskiej wiosce. Dziękujemy za tę relację, życząc wszystkim pracownikom misji i podopiecznym dużo zdrowia.

Kiedy w mediach co chwilę pojawiają się nowe doniesienia z całego świata o COVID-19, Afryka wydaje się pozostawać jakby poza tym dramatem. Owszem, dowiadujemy się, że przypadki zakażeń, nawet liczne, są odnotowywane, ale dotyczy to tylko pewnych państw, czy nawet samych tylko stolic. Brakuje natomiast danych oficjalnych. Chciałabym podzielić się refleksją wysnutą w ograniczonym wyścinku rzeczywistości, jaką jest tanzańska wioska Maganzo.



pracownikami instytucji państwowych oraz ludźmi zamożnymi, opłacającymi składki ubezpieczeniowe. Brakuje szpitali, sprzętu i środków ochrony w stopniu nieporównywalnym do Polski. Poza tym trudno o higienę i sterylność w małych chatkach z klepiskami.

Wśród ludzi panuje pewna atmosfera napięcia, strachu przed niewiadomym, a z drugiej strony życie toczy się swoim powolnym, bez troskim rytmem. Tutaj ciągle gra muzyka – próby chóru pod kościołem, conocone dyskoteki, klaksony przepelnionych busów *dala dala* i śmiech dzieci. Jest tylko „dziś” – i jedyna troska większości ludzi – dziś nie być głodnym. Na mydło już często brakuje. Nie ma zapasów, lodówek, kont w banku, regularnie wypłacanych pensji, solidnych domów. Człowiek nie jest tu wyizolowanym indywidualistą, ale zawsze żyje w grupie.

Kiedy pytam ludzi, czy się nie boją, mówią – „Nasza pomoc tylko w Bogu, my nie mamy niczego”. Prezydent nie ograniczył w jakikolwiek sposób kultu religijnego.

Nie zapominajmy, że pandemia koronawirusa w Afryce przebiega w cieniu wszechobecnej malarii,



Tutaj informacja o pierwszym odnotowanym przypadku dotarła 16 marca. Od tamtej pory w Maganzo prowadzimy centrum zdrowia. Jedynymi wytycznymi od rządu jest obowiązek mycia rąk przed wejściem do szpitala. Otrzymałyśmy także numer telefonu, pod który powinny się zgłosić osoby, które rozpoznają u siebie objawy. Testy można wykonać w jedynym laboratorium w kraju w Dar es Salaam – 1200 km od naszej wioski. Nie wiadomo, ilu dokładnie jest mieszkańców w kraju. Ludzie rodzą się i umierają bez śladu. Kto nigdy nie żył, nigdy nie umiera. Kiedy pytam o przyczynę śmierci przeważnie słyszę „*Ame-kufa gafa*” – umarł nagle. Pochówek odbywa się koło domu. Kto i w jaki sposób będzie liczył zakażonych koronawirusem, czy ustalał przyczynę zgonu? Kto będzie pomagał chorym? Tanzańczycy nie podlegają powszechnemu ubezpieczeniu zdrowotnemu, tak więc służba zdrowia jest płatna, poza nielicznymi





gruźlicy, AIDS i innych chorób, które codziennie cicho zbierają swoje żniwo. Ludzie nauczyli się z nimi żyć. Krąg życia – narodzin i śmierci -zamyka się w szybkim tempie. Nie ma pomiędzy tymi wydarzeniami wielu znieczulaczy, konsumpcji pod każdą postacią, a głód często przypomina o słabości ludzkiego ciała.

Dziś stoimy razem z mieszkańcami Tanzanii przed wielką niewiadomą, bo przecież nie wiemy do

końca, jak zareagują na wirus młode, ale wymęczone chorobami społeczeństwa. Ciągłe mamy nadzieję, że jakoś klimat nas ochroni albo leki na malarię i AIDS coś pomogą... Wiemy na pewno, że brakuje właściwie wszystkiego. Nie zapominajmy też, że tutaj dostęp do mediów jest bardzo ograniczony. Nie da się na bieżąco informować ludzi, brakuje świadomości, działań profilaktycznych.

Szkoły i przedszkola są w całym kraju zamknięte. Dzieci z naszej świetlicy otrzymały paczki żywnościowe na miesiąc.

Mają w tym czasie zapewnioną pomoc medyczną. Przygotowujemy w miarę możliwości nasz szpital na przyjęcie chorych. Dysponujemy jednym respiratorem i 3 maszynami tlenowymi. Czekamy...

Jak wszyscy obawiamy się tego, co nastąpi. To taki stan zawieszenia między lękiem a nadzieją, który towarzyszy dziś chyba wszystkim ludziom na świecie. Trwamy na posterunku i modlimy się. Prosimy też o pamięć o tych, którzy będą musieli się zmierzyć z chorobą bez dostępu do sprzętu i środków medycznych.

S.Monika Nowicka

Ołtarze Bożego Ciała A.D. 2020



Zwykli - niezwykli Giebułtowianie

* * * * *

Zegnaj, Panie Ryszardzie!

Pan Ryszard Skórka był Giebułtowianinem tylko przez ostatnie sześć lat życia, będąc barwną postacią życia kulturalnego naszej miejscowości. Mimo tak krótkiego czasu zostanie w pamięci wielu z nas. Interesujący rozmówca, człowiek z otwartym umysłem, kontemplujący przeszłość, patrzący z optymizmem w przyszłość, doceniający różnorodność...

Pochodził z Warszawy. Po wojnie trafił z rodzicami do Mirska, gdzie został uczniem i absolwentem pierwszego rocznika Liceum Ogólnokształcącego (1951-1955). W dorosłym życiu mieszkał w Rębiszowie i Wałbrzychu. Choć miał 85 lat, niejedną trzydziestolatkę mógłby Mu pozazdrościć umiejętności cieszenia się życiem i głębokiego jego refleksowania. W głębi duszy młodzieniec i romantyk, na zewnątrz stąpający twardo po ziemi pozytywista i realista...



Czyżby coś mówiło w tej artystycznej duszy, że listopad 2019 r. to najlepszy czas, aby podzielić się z innymi tym, co w niej przez całe życie gra? Żeby zaproponować program poetycki, którym niegdyś jako uczeń z małomiasteczkowego Liceum zdobył na konkursie recytatorskim jedną z głównych nagród we Wrocławiu... Żeby wypożyczyć na tę okoliczność kostium z jeleniogórskiego teatru... – wyzwania to wszak dla Osoby o nieprzeciętnych pokładach wrażliwości na piękno tego świata i potrzebie jego wyrażenia... Tylko Pan Bóg i On sam mógł wiedzieć czy czuć, że to ten najwłaściwszy czas...

2 listopada 2019 r. było nas w świetlicy niespełna 30 osób – nikt z nas do końca życia nie zapomni interpretacji fragmentów „Chłopów” W.S.Reymonta i „Dziadów” A.Mickiewicza, tych kilkunastu stron tekstu wypowiedzianych z pamięci przez Pana Ryszarda. Skupieni na współpracy z bohaterem wieczoru podczas programu nie za-

dbaliśmy dostatecznie o jakość nagrania video. Na szczęście zachowany jest na nim dobrze głos. Ten głos, opowiadający o siadających w Dzień Zaduszny na dachach, na kalenicach wiejskich chałup takich ilości ptactwa, krążących nad Lipcami niczym "sadza rozwiana" czy "kupa liści", jakich mieszkańcy Lipiec jeszcze nigdy nie widzieli. Głos i interpretacja wywołująca ciarki na plecach... A my – gdyby nie Pan Ryszard – może byśmy nigdy nie dostrzegli w tym literackim przekazie takiego piękna, jakim On od młodości lat napawał się w swojej duszy i jakim chciał się – na odchodnym – z nami podzielić.

Choć zrodziła się wtedy myśl o kontynuacji zaduszkowych wieczorów poetyckich i o powtórzeniu programu za rok – wydarzenie to należy już do tych niepowtarzalnych, nie tylko ze względu na jego niezwykłość, ale przede wszystkim niespodziewaną śmierć Pana Ryszarda w dniu 11 czerwca br.

Panie Ryszardzie! Dziękujemy za te niezwykle wzruszenia, za wystawę Pańskich dzieł malarskich w naszej bibliotece, za relację z Drezna, za wspomnienia z pracy w latach młodości w giebułtowskiej „fabryczce zabawek”. Ich rękopisu nie zdążyłam nawet Panu zwrócić... Dziękujemy za nie tylko bycie naszym wiernym Czytelnikiem, ale i za autentyczną współpracę. Dziękujemy za telefony z podziękowaniami i refleksjami po wielu numerach „GG”, które dla nas tak wiele znaczyły, za wszystkie miłe aż na wyrost słowa. Dziękujemy za Pana obecność na wielu imprezach w Giebułtowiu, świadcząca o tym, że to, co się w naszej miejscowości działo, nie było Panu obojętne. Choć wadził się Pan trochę z Panem Bogiem, to głęboko wierzymy, że „spotkamy się kiedyś u studni z wiecznie żywą wodą” – jak słyszeliśmy w piosence SDM-u podczas występu – i że Pan już tam jest.



Danuta Alchimowicz

Wydarzenia



7. Dzień Otwartych Ogrodów

Będzie to nietypowy „Dzień Otwartych Ogrodów”, tak jak prawie wszystko w tym roku. Nie będzie miał bowiem swojej daty. Ale to nie znaczy, że my, mieszkańcy Giebułtowa, zamkniemy nasze ogrody przed przyjaciółmi, znajomymi, gośćmi. „Pamiętajmy o ogrodach” – jak ważne to miejsce, przekonaliśmy się podczas wybuchu epidemii wczesną wiosną tego roku. Ogród był jednym z niewielu miejsc, gdzie mogliśmy zażyć swobody, wolności, nacieszyć się pięknem przyrody...

Spotkajmy się więc w ogrodach, w najbardziej dogodnym terminie, w niewielkim gronie miłych osób. Porozmawiajmy o roślinach, i nie tylko... Wspomnijmy nasze dotychczasowe giebułtowskie spotkania, z muzyką, śpiewem, rozmowami, których tłem były nasze precudowne, tonące w kwiatach

ogrody. To już tradycja, nie pozwólmy jej zagać. Jeśli będzie pod ręką aparat – a na pewno się znajdzie – uchwycie te chwile w obiektywie. Oglądając zdjęcia z poprzednich edycji utwierdzamy się w przekonaniu, że podczas tych spotkań byliśmy my i nasi goście naprawdę szczęśliwi ... Jeśli zechcecie podzielić się tą radością z innymi – przyslijcie nam swoje zdjęcia. My też będziemy chcieli zresztą wprosić się do Waszych ogrodów z aparatem. Wybrane zdjęcia opublikujemy w 50. jubileuszowym numerze „Gazety Giebułtowskiej”, który – mamy nadzieję – będzie wydany cały w kolorze. Osoby, które chciałyby współuczestniczyć w pokryciu kosztów kolorowego druku, prosimy o kontakt z redakcją. Życzymy cudownego lata, pięknych wrażeń, miłych spotkań!



Czas kwitnienia róż



Murek Pani Ireny Urbanik - pomysłowość i perfekcja w dbałości o detale

Wielkie sprzątnięcie Skalki

Prezes Stowarzyszenia „O nas z nami” pani Janina Charchuła zaprasza wszystkich chętnych mieszkańców i sympatyków Giebułtowa do włączenia się w akcję sprzątnięcia terenu Słupca. Akcja taka organizowana jest corocznie i polega głównie na usuwaniu śmieci i koszeniu. Tym razem zakres prac będzie szerszy, bo obejmie jeszcze wycinanie samosiewów, które systematycznie coraz bardziej zasłaniają obie skalki. Będzie przypominać zatem tę akcję z roku 2013, gdy

Skalka została „wydobyta” z nieprzebytego gąszczu roślinności. Liczy się każda para rąk. Potrzebne narzędzia to grabie i kosiarki, sekatory i piły.

Akcja planowana jest na **sobotę 11 lipca br., początek prac godz. 11.00.**

Swój udział zapowiedzieli m.in. strażacy z OSP Giebułtów. (daal)

Życia Parafii i Parafian

* * * * *

„Moja ikona – historia prawdziwa”

**„Chodząc po ziemi trzeba
Trzymać głowę w niebie
Dopóki nie przeniesiemy się
Tam całkowicie”**

B.Prus

Czy zastanawialiście się kiedyś, w jakim stopniu wpłynęła na Was, na Wasze życie pandemia? Nie mam na myśli tu spotkań z przyjaciółmi, których tak bardzo dotkliwie nam wszystkim brakuje, nie mam na myśli cierpień związanych z noszeniem maseczek, myślę o jej wpływie na nasze życie duchowe, na naszą wiarę, nadzieję i miłość, miłość do Boga.

Moja historia zaczęła się dokładnie 9 marca 2020r. Przeziębiam się i przez cały tydzień mocno leczyłam, spędzając całe dnie w łóżku. W piątek 13 marca 2020 r. dowiedziałam się o ogłoszeniu stanu zagrożenia epidemicznego w Polsce. W niedzielę 15 marca 2020 r., jak co tydzień, poszłam do kościoła na Mszę Świętą... wówczas jeszcze nie sądziłam, że na długi czas przyjdzie mi się z nim rozstać.

Dzień mijał za dniem, obostrzenia związane z wirusem wciąż narastały, więc kiedy nadchodziła niedziela coraz chętniej wraz z rodziną zasiadaliśmy do relacji internetowej Mszy Świętej z pobliskiego miasteczka. Po kilku tygodniach zaczęłam się orientować, że zaczyna nam / mi „pasować” taka niedzielna forma uczestnictwa, że tak naprawdę wszystko można duchowo w swoim własnym kącie, i spowiedź i Komunię i nawet najważniejsze Święta, jakimi jest Wielkanoc. Mimo to, czasem w przeblyskach, nadochodziła myśl i coraz częściej zaczęłam zastanawiać się, czy ja rzeczywiście uczestniczę czy może tylko oglądam kątem oka równocześnie pilnując gotującego się obiadu, przyglądając się meblom czy nie ma na nich kurzu, przeczesując wolną ręką dywan. Zaczęłam zauważać, że nie przygotowuję się jak kiedyś do niedzielnej Mszy, tylko zasiadam w międzyczasie do telewizora i do transmisji. Im bardziej wyraźnie to widziałam, tym bardziej i skuteczniej odsuwałam od siebie te myśli. Jedna strona szeptała „coś jest nie tak, co robisz ze swoim życiem i życiem swojej rodziny”, a druga strona, głośniejsza, zakłócała „taki czas, jest dyspensa, o co chodzi, jest ok.”.....Nie było ok, wiedziałam to, ale nie chciałam tego głośno przyznać. Bardzo łatwo przychodziło mi wytłumaczenie.

Tak minęły w bardzo szybkim tempie dwa miesiące, nadeszła niedziela 10.05.2020 r. Przed 09:00, jak co tydzień, mąż zapytał czy idziemy „do nas” do kościoła, jak co tydzień odparłam „nie, bo nie będę się starać o miejsca, bo nie będę liczyć, ile ludzi przyszło, bo, bo, bo.....” Kolejna niedziela w domu, na internetowej Mszy Św. Tak miało być, ale Ktoś chciał, by jednak było inaczej, Ktoś chciał o mnie zawalczyć. O 09:12 zadzwoniła znajoma, która spytała, czy dziś po Mszy Św. mogłabym z nią się spotkać w jakiejś ważnej sprawie. Hmmmmmm, no cóż, jakoś głupio mi było odpowiedzieć, że nie będę i tak zaczął się ten pełen dziwnych, lecz jakże ważnych wydarzeń dzień.

Kilka tygodni wcześniej, przed tą niedzielą, zagięłam bardzo cenną dla mnie rzecz, coś, czego pragnęłam, ale jakoś zawsze brakowało mi na to środków, coś co w końcu kiedyś otrzymałam w prezencie. Jednak natłok wydarzeń oraz pracy spowodował, że gdzieś „zapodziałam” mój wymarzony prezent. Nic nie pomogło przeszukanie całego mieszkania, miejsca pracy, samochodu oraz modlitwy do św. Antoniego, nie pomógł nawet ogłoszony wśród domowników apel o poszukiwanie z nagrodą za odnalezienie mojej zguby. Diabeł przykrył ogonem, nie było i już!

Poszliśmy do kościoła, tam pomyślałam, że może jeszcze raz spróbuję, może modlitwy poświęcę w intencji odnalezienia mojej ukochanej rzeczy? Tak zrobiłam - pomodliłam się. Myślałam też o tym, jak się tam znalazłam, o tym, jak bym właśnie w tej samej chwili trwała przed internetową relacją, o tym, że mi przecież lepiej/bliżej w Kościele, o tym, ile straciłam przez te dwa miesiące...Ksiądz głosił kazanie, mówił o znakach, o próbach ich odczytania. Telefon mojej znajomej był też chyba takim znakiem, czymś co spowodowało, że zmieniłam zdanie, że podjęłam inną decyzję.

Msza dobiegła końca, poszłam do domu, a tam ku mojemu zdziwieniu, zaskoczeniu ale i ogromnemu szczęściu czekała na mnie moja zguba! W końcu odnaleziona przez syna. Radości nie było końca, radości również syna, który niespodziewanie otrzymał nagrodę pieniężną, bowiem moja ukocha rzecz sama jakby wpadła mu w ręce, nawet nie musiał jej szukać, no ale obietnica nagrody to obietnica, trzeba było zapłacić.

Tego dnia miały miejsce jeszcze dwa dziwne wydarzenia. Wieczorem trafił do naszego domu obraz, niezwykajny obraz, obraz Matki Bożej Częstochowskiej olbrzymich rozmiarów /ok.1,50m x 1m/(zdj.), trafił, bo wcześniejszy właściciel zmieniał mieszkanie i w nowym miejscu obraz nie zmieściłby się. Chętnie

go przygarnęliśmy i powiesiliśmy na ścianie. Jest już z nami, znalazło się dla Niej miejsce wśród domowników.

Kilka dni wcześniej mąż szykował mi sklejki do rysunków, w wolnej chwili chętnie oddaję się temu zajęciu. Natrafił wówczas na piękną deskę, inną niż wszystkie i poprosił bym namalowała, a właściwie napisała na niej ikonę. Ikona jak każdy za pewne wie, to nic innego jak obraz sakralny, wyobrażający portret świętej postaci lub ważnej sceny z jej życia, wykonany techniką tempery na desce. Wzięłam deskę ale nie planowałam jakoś szybko się za to zabrać, zniechęcało mnie choćby to, że nigdy czegoś takiego nie robiłam, a mąż mi ją dał, bowiem jak nikt inny zawsze wierzy we mnie i moje zdolności. Ta niezwykła niedziela jednak spowodowała, że podjęłam wyzwanie. Zamówiłam już kredę, tempery, płótno oraz klej i w tym tygodniu zaczęłam szykować podłoże. Pisanie ikon to bardzo pracochłonne zajęcie, ale przecież mnie się nigdzie nie spieszy. Czy uda mi się to przedsięwzięcie? Nie wiem, ale to będzie taki dar serca dla naszego domu, dla naszej rodziny. Taka moja wdzięczność.

Chciałam Wam opowiedzieć tę historię prawdziwą, by wzbudzić refleksję, może zadumę, może ktoś z Was boryka się z takimi samymi rozterkami. Tą opowieścią również chciałam podziękować wszystkim bohaterom tego dnia: mojej znajomej, księdzu, właścicielom obrazu, mężowi, synowi, którzy mieli wpływ na moje decyzje, na moje odnalezienie się w tym trudnym czasie trwania epidemii.



Trzymajcie się ciepłutko, Drodzy Czytelnicy "Gazety Giebułtowskiej". Samych dobrych decyzji i prostych rozwiązań.

Autorka anonimowa

Sakrament Bierzmowania



17 młodych osób z Giebułtowa przystąpiło do Sakramentu Bierzmowania, przygotowanych i przeegzaminowanych przez ks. Proboszcza Krzysztofa Lewickiego. Uroczystość odbyła się w kościele parafialnym p.w.św. Józefa w Świeradowie-Zdroju w piątek 26 czerwca, a przewoniczył jej ks.dr L.Rzodkiewicz. W niedzielę po Mszy św. młodzi ludzie otrzymali z rąk ks. Proboszcza pamiątkowe dyplomy potwierdzające ich formalną dojrzałość chrześcijańską.

Remont ołtarzy przy kościele



W maju parafianie przeprowadzili remonty ołtarzy znajdujących się na zewnątrz kościoła. Pracowali indywidualnie, rodzinami, w małych grupkach. Takie dzieło naprawy dokonywane jest raz na kilka lat i wynika z potrzeb. Obsypujący się tynk, wyblakła farba, odpadające płytki nie wyglądają bowiem estetycznie i trzeba je odnowić. Terminem wpływającym na zwiększenie motywacji jest uroczystość Bożego Ciała z procesją do czterech ołtarzy. Każdym z nich opiekują się mieszkańcy poszczególnych części naszej miejscowości. Na wysokości zadania stanęli mieszkańcy Woli Augustowskiej, Augustowa oraz Giebułtówka i dolnych bloków. Ołtarz Giebułtowa będzie remontowany w późniejszym terminie. Na str. 5 prezentujemy wszystkie cztery ołtarze w dekoracji z uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa.

Uroczystość poświęcenia kapliczki Matki Bożej na Skalce

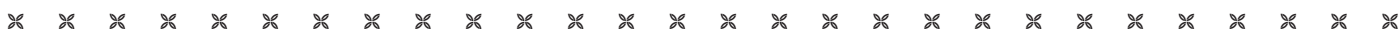


W sobotę 18 lipca br. Ksiądz Proboszcz Krzysztof Lewicki dokona poświęcenia kapliczki Matki Bożej na Skalce. Uroczystość odbędzie się w godzinach popołudniowych. Szczegółowe informacje zostaną jeszcze podane.

W sobotę 8 sierpnia br. o godz. 17.00 w naszym kościele odbędzie się Msza św. w intencji zmarłych śp. dr.Jana Schneidera i jego żony Marii oraz wszystkich darczyńców i osób zaangażowanych w dzieło budowy i odbudowy kapliczki.

Na obie uroczystości zaproszeni są mieszkańcy i parafianie ze Złotnik Lubańskich i Giebułtowa.

(daal)



Historia powstania, zniszczenia i odbudowy kapliczki na Skalce

Niespodziewany telefon pod wieczór w Wielką Sobotę 11 kwietnia... Dzwoni młoda mieszkanka Augustowa wyraźnie poruszona tym, co zobaczyła podczas spaceru na Skalce. Zniknął obraz Matki Bożej, który od lat widniał na zboczach Skałki, a puste po nim miejsce świadczy, że musiało tu dojść do aktu zniszczenia. „Może Pani napisać o tym do Gazety, to straszne, kto i po co mógł to zrobić?” – mówi. We wtorek po Wielkanocy pierwszy pisze pan Andrzej Majewski, nie tylko artykuł do „Gazety”, ale i to, że odnalazł obraz w krzakach, a także wyjętą, nieuszkodzoną szybę. Obok także drewnianą ramę. Swojemu poruszeniu dał wyraz w artykule, publikowanym w ostatnim numerze „GG”. Jego lektura pobudziła do natychmiastowego działania kolejną osobę, pana Bogdana Styczyńskiego, który jako pierwszy ofiarodawca wyraził także potrzebę odbudowy kapliczki. Powiadomiony o tych faktach Ksiądz Proboszcz, któremu przekazano zniszczony obraz, wyznaczył spotkanie organizacyjne osób zainteresowanych odbudową kapliczki na niedzielę 10 maja po Mszy św. Kilkanaście obecnych osób, w tym sołtys i prezes Stowarzyszenia opiekującego się terenem Skałki Janina Charchuła, wiceprzewodniczący Rady Parafialnej Stanisław Jarosz, mieszkańcy Augustowa i Giebułtowa, zgodnie wyznaczyli pana Andrzeja Majewskiego na skarbnika całego przedsięwzięcia. Nie podjęto wtedy decyzji co do formy odbudowy kapliczki, ponieważ brakowało konkretnych ofert i propozycji. Zastanawiano się nad obrazem, szybą pancerną, figurą...

Drogą poszukiwań najlepszego pomysłu w kolejnych dniach wybrano figurę z betonu jako najtrwalszego materiału. Oczywiście brano pod uwagę estetykę i techniczne warunki jej umiejscowienia. Podczas niejednej konsultacji pod Skałką zdecydowano też o rozebraniu istniejącej ceglanej niszy. Opady spowodowały wymycie fug i obniżenie walorów estetycznych tego miejsca. Pomiar i pierwsze prace rozbiórkowe wykonali panowie Andrzej Majewski i Jarek Bar, usuwając także gruz. Na tej wysokości prace te z drabiny i liny były bardzo niebezpieczne, trudne, a ich dalszy etap praktycznie niemożliwy. Zdecydowano wtedy po konsultacji z Antonim Alchimowiczem, że konieczna jest specjalistyczna pomoc.

Bez wahania poproszono o pomoc mieszkańca Giebułtowa, właściciela firmy budowlanej, pana



Jarek Bar - fot. A Majewski

Edwarda Kota, który w wolnym czasie sfinalizował dzieło odbudowy kapliczki przez dwie kolejne soboty. 6 czerwca udało mu się przygotować grunt pod płytę, na której miała stanąć figurka Maryi. Podczas tych prac odnaleziono tzw. „kamień węgielny”. Historia powstania kapliczki nie była mieszkańcom Giebułtowa znana. Wiedzano jedynie, że zbudował ją lekarz ze Złotnik Lubańskich, dr Schneider. Podczas rozbierania ostatnich cegieł pan Edward znalazł metalowy pojemnik (piórnik) (zdj. niżej), ukryty w plastikowym opakowaniu, a w nim opisaną historię



oraz kilka pamiątkowych przedmiotów. Mimo starannego zabezpieczenia największemu zniszczeniu uległ przede wszystkim papier: odręczny akt wotywny, pamiątka Pierwszej Komunii św. dr.Schneidera oraz zdjęcie panny młodej, prawdopodobnie żony doktora. Pozostałe przedmioty to kamyk, koralek, żołądź oraz 37 groszy. Pan Edward Kot niezwykle starannie wyczyścił powierzchnię bazaltowej skały z resztek betonowej zaprawy, a wszystkie prace były



18. X. 2005

Wmurowania Dziewanki
MATKI BOSKIEJ z Dzieciatka
dokonali Panowie
z OSP Złotniki Lubańskie
w osobach:
Sołtys i jednocześnie Komendant
OSP p. Wilczyński Andrzej
oraz Zbyszek Kostecki i
jego syn Kuba 5 lat
Bogdan Zub

Czyn ten należy traktować
jako UCTEM miernotę
Złotnik Lubańskich

Pomysłodawcą jest
miejscowy Złotnik
Jan Schneider
A. D. - M. M. V

Akt wotywny

wykonywane z profesjonalnego rusztowania. Pod płytą przygotowano miejsce na pamiątkowe przedmioty. Tym razem schowano je dodatkowo do zakreślanego litrowego słoika, z tzw. aneksem, jak nazwał go pan Andrzej Majewski. Oto jego treść:

Po dokonanych w Wielką Sobotę w dniu 11 kwietnia 2020 r. przez nieznaną sprawców zniszczeniu kapliczki Matki Boskiej Częstochowskiej na Skał-

ce odbudowano ją staraniem mieszkańców Giebułtowa w czerwcu 2020 r. Lista osób zaangażowanych w dzieło odbudowy przekazana została Księdzu Proboszczowi Krzysztofowi Lewickiemu, a historię kapliczki i jej odbudowy opisano w "Gazecie Giebułtowskiej". 6 czerwca 2020 r.

Prace w tym dniu przebiegały w niezwykle miłej atmosferze. Na szczycie Słupca przybyłe pieszo z Gryfowa harcerki odbywały swoje spotkanie, umilając piosenkami czas sobie i pracującym, a pani Jola Majewska częstowała pracujących kawą i świeżo upieczonym ciastem.

Po przygotowaniu płyty w kolejną sobotę 13 czerwca pan Edward zainstalował figurkę Maryi, która w międzyczasie nadeszła z Warszawy. Producent „kapliczek na dom” przygotował dla naszych warunków wersję specjalną: bez szklanych drzwiczek i światełek LED, za to specjalnie wzmocnioną, z odpływem na gromadzącą się z opadów wodę. Był przy tym niezwykle poruszony całą historią odbudowy i zafascynowany urokami miejsca. Obiecał umieścić zdjęcie kapliczki na giebułtowskiej Skałce na swojej stronie internetowej.

Zebrana suma pieniędzy na odbudowę kapliczki wyniosła 1450 zł i w całości pokryła wszystkie wydatki. Obejmuje ona kwoty wpłacane do pana Andrzeja, niżej podpisanej i Księdza Proboszcza. Warto zauważyć, że wszystkie zaangażowane osoby pracowały nieodpłatnie. Pan Edward Kot (zdj. niżej) przekazał po zakończeniu prac kwotę 800 zł



na cele promocyjne Skałki: jej utrzymanie oraz druk informatora. Dobro rodzi dobro – dziękujemy Panie Edwardzie! Ze znajdującego aktu wotywnego wynika, że pomysłodawcą kapliczki był dr Jan Schneider ze Złotnik Lubańskich, a jej wykonawcami byli „panowie z OSP Złotniki Lubańskie: sołtys i jednocześnie komendant OSP Wilczyński Andrzej oraz Zbyszek Kostecki i jego syn Kuba 5 lat oraz Bogdan Zub”- jak można jeszcze odczytać. Kapliczkę zamontowano 18 października 2005 r. W swojej pierwotnej wersji przetrwała na Słupcu w Giebułtowie bez mała 15 lat.

(daal)

Matka Boża jednoczy



W poprzednim numerze „Gazety Giebułtowskiej” pisaliśmy o żenującym, blasfemicznym zachowaniu grupy młodych ludzi, którzy 11 kwietnia w godzinach wieczornych zniszczyli wiszący na naszych Skałkach obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz ten został подарowany naszej miejscowości jako wotum przez lekarza dermatologa ze Złotnik Lubańskich, pana dr. Jana Schneidera. Prace murarsko-instalacyjne obrazu na Skałkach wykonała w 2005 roku OSP ze Złotnik Lubańskich. Miejsce „Pod Skałkami” było już wprawdzie od dziesięcioleci ulubionym miejscem spotkań mieszkańców Giebułtowa oraz atrakcją dla turystów. Ale po zakwaterowaniu obrazu Matki Boskiej Skałki nabrało wartości duchowej, charakteryzującej postawę naszej giebułtowskiej społeczności.

Jak silnie duch Matki Bożej obecny jest wśród naszej społeczności, doświadczyliśmy w ostatnich tygodniach.

Już drugiego dnia po ukazaniu się w naszej „GG” informacji o blasfemii, Pan Bogdan Styczyński zainicjował zbiórkę datków na odbudowę naszej Kapliczki na Skałkach, przeznaczając pierwszą wpłatę na ten cel. Natychmiast „posypały” się dalsze datki od łącznie 29 rodzin / mieszkańców.



Jak widzimy, przesłanie „Pomagając innym pomagasz i sobie”, znalazło w Giebułtowie podatny grunt. Każdy z nas ma coś, co może ofiarować naszej społeczności: umiejętności organizacyjno-rzemieślnicze, czas, dobroć i wyrozumiałość, świadectwo wiary i inne. Dzięki temu, że jesteśmy skłonni dzielić się naszymi umiejętnościami z innymi, będziemy mogli zostawić ten świat nieco lepszym niż był dotychczas.

Bo „Szczęście to jedyna rzecz, która się mnoży, jeśli się ją dzieli” (Albert Schweitzer).

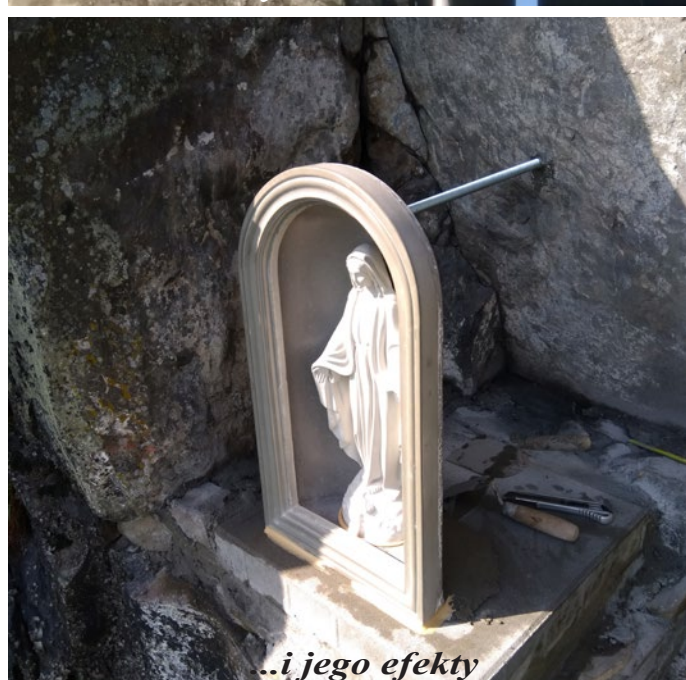
Andrzej Majewski



Na Skałce można różnie spędzać czas...



Pracowity dzień na Skałce...



...i jego efekty

Doktor Jan Schneider

– pomysłodawca kapliczki na Skalce

we wspomnieniach



Poznałam Doktora Schneidera podczas kilku wizyt lekarskich w jego prywatnym domu w Złotnikach Lubańskich, gdy członkowie bliższej i dalszej rodziny potrzebowali pilnej porady dermatologa. Był świetnym specjalistą, na pacjenta patrzył kompleksowo. Był przy tym skromny, kulturalny, a sposób traktowania przez niego człowieka wskazywał na nienaganne maniere nabyte w tzw. starej szkole. Po wnikliwej rozmowie trafnie stawiał diagnozę, a przepisywane leki, najczęściej robione w aptece, kosztowały przysłowiowych kilka groszy. Pomógł wielu takim, którzy w wielkich miastach nie mogli znaleźć pomocy, chodząc daremnie od gabinetu do gabinetu. Co ciekawe, w domu Doktora typowego gabinetu lekarskiego nie było. Przyjmował pacjentów w dość obszernym ganku, gdzie uwagę zwracały zdjęcia w pięknych ramach, rodzinne i z lat studiów, pamiątki i dyplomy, świadectwo pochodzenia z jakby trochę innego świata...

Nietypowe spotkanie z Doktorem Schneiderem miałam w roku 2010, w październiku. Pracując jako nauczycielka w Liceum Ogólnokształcącym w Mirsku organizowałam poranek poezji z udziałem aktorów Teatru Nowego w Łodzi: Teresą Makarską, Dymitrem Hołówką oraz znanym miłośnikiem poezji i tercjarzem dominikańskim Włodzimierzem Galickim. Był to „dialog poetycki” na podstawie wierszy W.Szymborskiej i Z.Herberta. Program przewidziany był dla uczniów, ale plakaty pojawiły się też w mieście, aby z oferty mogli skorzystać zainteresowani mieszkańcy Mirska, bo przecież szkoła to też instytucja kulturotwórcza – zawsze w to święcie wierzyłam. Zmuszeni byliśmy pobierać opłatę – bilet wstępu, który kosztował 5 zł, ponieważ szkoła nie dysponowała środkami, aby zapłacić aktorom koszty podróży i chociaż symboliczną gażę. Sala Miejska w Mirsku pękała w szwach, był to poniedziałek, dzień targowy. Licznie przybyła też publiczność ze Świeradowa-Zdroju, bo tam poprzedniego wieczoru ci sami artyści przedstawili „Skumbrie w tomacie” K.I.Gałczyńskiego, wspaniale przyjęty przez kurortową publiczność Kawiarni Zdrojowej humorystyczny spektakl poetycki.

Po zakończonym programie koleżanka prowadzi do mnie starszego pana, który chce koniecznie uiścić opłatę, a nie zdążył kupić biletu przed programem. Byłam totalnie zaskoczona i ciekawa, któż

to w tym tłumie ludzi ma takie poczucie sprawiedliwości. Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, starszy pan zapytał w formie zarzutu, dlaczego nie było plakatów w Leśnej, on nic nie wiedział o tym programie, przyjechał na targ i dopiero zobaczył plakaty w Mirsku. „*Wy tu robicie niesamowite rzeczy!*” – powiedział przy tym. Musiałam



Jedna ze znalezionych pamiątek

się jakoś wytłumaczyć, że impreza była planowana dla uczniów z Mirska, że nie sięgamy aż do Gminy Leśna, ale że bardzo cieszymy się z obecności. Za wszelką cenę chciałam się dowiedzieć, skąd jest ten nietypowy gość, który zaszczycił swoją obecnością naszą imprezę. Powiedziałam wprost: „*Proszę nam powiedzieć, skąd Pan jest, abyśmy na przyszły raz mogli powiesić plakaty w Pana miejscowości*”. Odpowiedział z wahaniem: „*Ja jestem... taki ... chłop ze wsi...*” O nie! Wiedziałam, że nie mogę odpuścić. Że nie dam się zadowolić taką odpowiedzią. Może i ze wsi, ale nie żaden „chłop” – to wiedziałam na pewno. Nie dałam za wygraną: „*Ale z której wsi?*” – „*Ze Złotnik Lubańskich*” – brzmiała odpowiedź. To niesamowite – pomyślałam. Szymborska miała jednak rację, pisząc, że „*niektórzy lubią poezję*”, i „*że jest tych osób może dwie na tysiąc*”. Przyglądając się twarzy nieznanego nawet w półmroku jeszcze zaciemnionej Sali Miejskiej byłam w tym momencie prawie pewna, z kim mam do czynienia. Na pytanie „*Czy Pan Doktor Schneider?*” odpowiedział twierdząco. To był dla mnie jeden z piękniejszych momentów tego wydarzenia, jedno z piękniejszych wrzuszeń moich lat pracy w ogóle. I wytłumaczenie, dlaczego dla wielu reprezentantów tego niedocenianego zawodu nauczyciela takie właśnie chwile, takie słowa i takie wydarzenia są najlepszą zapłatą. Po jakimś dłuższym czasie chciałam umówić wizytę dla pewnej znajomej osoby. Niestety, pan Doktor stanowczo odmówił. W czasach zaostrzających się przepisów skarbowych, będąc na emeryturze, nie chciał narażać się na kłopoty. Kto by mu uwierzył, że od odwiedzających go od czasu do czasu pacjentów nie pobierał opłat, a prosił jedynie o modlitwę? Pacjenci tak, urząd skarbowy – nie.

To tylko maleńka garsteczka wspomnień o Doktorze Schneiderze. Myślę jednak, że dobrze charakteryzująca jego nieprzeciętną Osobowość. Liczę także na więcej wspomnień mieszkańców Złotnik Lubańskich, tym bardziej, że będą okazje do osobistych kontaktów związanych z planowanymi wspólnymi uroczystościami.

(daal)

Swoje chwali my

Serdeczne życzenia Jubilatów!



Państwo **Teresa i Zygmunt Markowscy** obchodzili w dniu 7 czerwca br. 50. rocznicę ślubu, czyli złote gody. (zdj. po prawej) Państwo **Irena i Aleksander Onyśko** obchodzili 2 lipca 60. rocznicę ślubu, czyli diamentowe gody. (zdj. po lewej)

Przez cały okres wspólnego życia obie Pary mieszkaly i nadal mieszkają w Giebułtowie. Życzymy im szczęścia, zdrowia, pomyślności i dalszych wspaniałych jubileuszy. Serdecznie gratulujemy!

Wdzieczni Bogu i ludziom szanowni Jubilaci dziękują wszystkim, których spotkali na swej drodze przez te lata za wszystkie dobre słowa, gesty i czyny.



Coraz ładniej – w niektórych miejscach

Z powodu pandemii koronawirusa nie odbyła się w tym roku dotychczas żadna zorganizowana akcja sprzątnięcia Giebułtowa. Niestety przy poboczach leżą śmieci: butelki, plastiki, szkło. Rażą niewykoszone pobocza. Na to wszystko przeciętny mieszkaniec nie ma wpływu. Ogranicza się do zadbania o własną posesję i już za to należą mu się podziękowania, bo tym samym choć trochę poprawia wizerunek całej miejscowości. Są jednak osoby, które potrafią doskonale zając się nie tylko otoczeniem swojego domu, ale i tzw. ziemią niczyją. Takim miejscem jest niewielki skrawek przy przystanku PKS, gdzie około dwa miesiące temu panie Zofia Lipka i Irena Urbanik urządziły piękny klomb w stylu ogródka skalnego (zdj.). Zdążył się on już kilkakrotnie przeobrazić w miarę rozkwitania i wyrastania różnych gatunków roślin. Jakiś czas temu królowały na nim okazałe byliny przypominające oset,

teraz dominują kwiaty jednoroczne. Wielkie brawa! Można się tylko domyślać, jak wielką pracę



obie panie wykonały na tym przypominającym ugor skrawku terenu. Ale jakże ważna to była praca! W samym centrum Giebułtowa, w pobliżu sklepu spożywczego i przystanku PKS, gdzie mogły na-

dal rosnać chwasty po pas i leżeć śmieci jak wszędzie, wzrok przyciąga kolorowy dywanik z kwiatów. Jeszcze raz brawa, gratulacje i podziękowania!

Wydaje się, że tylko taką metodą pracy u podstaw, mozolnego przeobrażania Giebułtowa kawałek po kawałku, centymetr po centymetrze mamy szansę przywrócić mu piękno i godność. Zachęcamy do działania taką metodą. Każdy z nas może wnieść swój wkład w rozwój naszej miejscowości. Postępuje on nie tylko dzięki wielkim pieniądzą i inwestycjom, ale też dzięki takim małym pozornie krokom.

Pani Irena dba też o zmysły estetyczne przechodniów. Przy jej domu możemy nie tylko podziwiać okolicznościowe bardzo pomysłowe dekoracje, ale i wystawę kwiatów we własnoręcznie wykonanych doniczkach, wyeksponowanych na przydrożnym murku.

(daal)

Krzyżówka

* * * * *

Zwycięczynią nagrody za rozwiązanie hasła krzyżówki z ostatniego numeru jest pani **Kamila Grot-nik**, a jej sponsorami tradycyjnie państwo **Elżbieta i Sławomir Andrzejak**. Dziękujemy za nadesłane rozwiązania i ufundowanie nagrody. Zachęcamy zarazem do rozwiązania poniższej krzyżówki, co będzie bardzo proste po uważnym przeczytaniu całego numeru. W jego treści znajdują się cała potrzebna do tego wiedza. Hasła można przekazać pocztą elektroniczną, telefonicznie lub osobiście.

1. rozchodzące się drogi	1.									
2. nazwisko autora „Chłopów”	2.									
3. wielbłądzie lub Izerskie	3.									
4. zbiera pieniądze	4.									
5. do czterech ołtarzy	5.									
6. wioska, w której pracuje s.Monika	6.									
7. nazwisko polskiej poetki	7.									
8. miasto, z którego przybyła figura Maryi	8.									
9. Teatr w Łodzi	9.									
10. coś zgubionego	10.									
11. jeden z sakramentów	11.									
12. nie będą otwarte, ale też nie będą zamknięte	12.									
13. w puszcze rybnej	13.									
14. srebrne, złote, diamentowe	14.									
15. czyn bluźnierczy	15.									
16. imię mężczyzny lub nazwa kopalni	16.									
17. brak podłogi	17.									
18. lekarz chorób skórnych	18.									
19. okrągła rocznica	19.									
20. potrzebna do pisania ikony	20.									
21. na kwiaty	21.									
22. przechowywana starannie	22.									

Wszystkie dotychczasowe numery „Gazety Giebułtowskiej” są dostępne w wersji

elektronicznej w Jeleniogórskiej Bibliotece Cyfrowej

pod adresem: jbc.jelenia-gora.pl

„GG” w wersji papierowej w liczbie po 2 egz.

jest archiwizowana także w Bibliotece Narodowej w Warszawie

i Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie



Kapliczka Maryi na Stupcu

